

*Alfred Marek Wierzbicki**

Biedny chrześcijanin patrzy, jak ginie solidarność...

Czy cztery postawy, takie jak populizm, ksenofobia, nacjonalizm i antysemityzm mają coś wspólnego?¹ Wyprzedzając bardziej szczegółową analizę każdej z nich, należy stwierdzić, że wszystkie są postawami skrajnymi, skierowanymi przeciwko komuś, promującymi jakiś typ egoizmu. Ponieważ są to postawy antysolidarystyczne, cechujące się brakiem wrażliwości na dobro wspólne, a czasem wręcz wrogością do niego, nie dają się one pogodzić z chrześcijaństwem. Fakt ich wyraźnej obecności w mentalnym krajobrazie katolicyzmu polskiego – a co gorsza, przenikanie do duszpasterstwa – budzi duży niepokój o kierunek przemian Kościoła w Polsce w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku.

Mimo że zjawiska te występują również w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w Polsce mają wyjątkowe natężenie. Bez krytycznego odniesienia się do nich w świetle zasad etyki chrześcijańskiej Kościół będzie jeszcze bardziej tracić autorytet, a wskutek tego osłabiać swój potencjał ewangelizacyjny. Pragnę w tym eseju zarówno ukazać powagę wyzwania, jak i poszukiwać źródeł nadziei zawartych w nauczaniu św. Jana Pawła II i papieża Franciszka. Głos obydwu papieży wyraża tę samą troskę o międzyludzką solidarność, przełamują oni bowiem obojętność i brak wrażliwości na innych, uznawanych niesłusznie za obcych, sprzeciwiają się sytuacjom, w których solidarność umiera.

* <https://orcid.org/0000-0002-9661-0828>, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

¹ Tekst, który pragnę dedykować Jubilatce, aby udostępnić go polskim czytelnikom, został opublikowany wcześniej w tłumaczeniu na język czeski. Powstał on na zamówienie pisma „Salve” do numeru poświęconego współczesnej Polsce. Podaję tu oryginał w rozszerzonej, opracowanej na nowo wersji – zob. Wierzbicki (2020b).

Populizm, czyli fałszywe panaceum na kłopoty²

Populizm trudno jest zdefiniować, gdyż nie jest on zjawiskiem jednorodnym, występuje w różnych formach ideologicznych – konserwatywnych i progresywnych. Nie jest to jakieś widmo nawiedzające intelektualistów i publicystów – populizm staje się realną siłą polityczną, alternatywną dla demokracji liberalnej. Nie znosi ani różnorodności, ani zgody i porozumienia, do których odwołuje się liberalna wizja. Rozbudza emocje wokół jakiegoś jednego pomysłu, stawia bardziej na wiece i zbiorowe manifestacje niż na debatę.

Termin „populizm” wywodzi się z łacińskiego słowa *populus* oznaczającego lud. Od greckiego słowa *demos* o podobnym znaczeniu wywodzi się etymologicznie również słowo „demokracja”. Czyżby „demokracja populistyczna” miała być właściwą formą demokracji? W pewnym sensie filozofia polityczna cywilizacji zachodniej zatoczyła wielkie koło. W starożytnej myśli Sokratesa, Platona i Arystotelesa znajdujemy krytykę demagogii, przestrzegają oni przed zwodzeniem ludu przez schlebianie jego namiętnościom. Aby uchronić republikańską wspólnotę państwową przed zdominowaniem jej grą władzy i namiętności, filozofowie postulują wprowadzić do polityki czynnik racjonalny (Platon 1991: 140–141) oraz ustrój mieszany, scalający doświadczenia monarchii, arystokracji i demokracji (Arystoteles 2001: 150–156). Warto pamiętać, że demokracja już w swych greckich początkach była problematyczna i musiała przezwyciężyć pokusę populizmu. Przed podobnym wyzwaniem staje demokracja w naszych czasach, a skala tego wyzwania wydaje się wciąż niedoceniana w wielu środowiskach, zwłaszcza wśród ludzi pozbawionych świadomości historycznej i nie nawykłych do przewidywania nieobliczalnych konsekwencji małych kroków. O wykluwaniu się tyranii i drodze do niewoli pisze Timothy Snyder (2019), analizując historię XX wieku oraz współczesne zjawiska polityczne w świecie. O tym, czym kończy się obojętność wobec stopniowego ograniczania praw mówił Marian Turski we wstrząsającej mowie oświęcimskiej, wygłoszonej 27 stycznia 2020 roku podczas uroczystości 75. rocznicy wyzwolenia nazistowskiego obozu koncentracyjnego (*Turski na obchodach...* 2020).

Psychologicznym gruntem, na którym rodzi się populizm, niezależnie od swego ideowego kolorytu, jest stan niepewności, lęk o przyszłość, utrata bezpieczeństwa ontologicznego. Populizmowi sprzyjają: rozwarstwienie

² Ten fragment eseju został wcześniej opublikowany w języku polskim – zob. Wierzbicki (2020a).

społeczne, marginalizacja ekonomiczna, prekariat, zasklepienie w kulturowej „naszości” i „bańce informacyjnej”, bezkrytyczne powielanie kodów kulturowych, lęk przed utratą tożsamości narodowej i religijnej. Trybuni populizmu upokorzonym i zagubionym ludziom ukazują sugestywnie misję walki ze złem, jakie ich trapi. Poczucie misji staje się tym silniejsze, im wyraźniej zostaje wskazany wróg, któremu należy stawić opór. To właśnie ksenofobia, nacjonalizm, antysemityzm czy fanatyzm religijny mogą stawać się narzędziami wykorzystywanymi przez populistycznych polityków. Populizm rodzi się z jakiegoś bólu, a uzyskuje swą siłę, gdy mobilizuje się przeciwko wrogowi, który jest jego własnym wytworem. Realny jest ból, natomiast jego uśmierzenie odbywa się na zasadzie *placebo*. Stąd populizm kocha się w rytuałach i retorycznych zaklęciach.

Rządy Prawa i Sprawiedliwości po 2015 roku mają wyraźnie charakter populistyczny. Transferowi środków materialnych do warstw ekonomicznie słabszych towarzyszy demontaż systemu praworządności. Opinie krajowych i zagranicznych ekspertów wskazujące na kryzys państwa prawa przeciwstawia się rzekomej woli suwerena. Uderzając w narodo- wy bębenek, mówi się, że nikt nie będzie nam pisał prawa w obcym języku... Praworządność przestaje być uważana za kryterium demokracji, a wystarczającym uzasadnieniem politycznych decyzji w sferze ustrojowej staje się posiadanie parlamentarnej większości. Forsuje się również wymianę elit. Wszystkie te czynniki powodują głębokie podziały. W oczach władzy jej oponenti są „gorszym sortem” Polaków, „zdrajcami”, członkami takiej czy innej „uprzywilejowanej kasty”, frustratami niechętnymi „dobrej zmianie”³.

Silna fala populizmu wciągnęła również Kościół, utracił on zdolność do mówienia o sprawach społecznych swym własnym językiem, zrezygnował z głoszenia zasad katolickiej nauki społecznej na temat związku demokracji i praworządności. Nauczanie św. Jana Pawła II w encyklice *Centesimus annus* zostało odsunięte na bok, pomimo nagminnego powoływania się niemal przy każdej okazji na słowa papieża. Przestroga papieża Franciszka przed państwem wyznaniowym chyba nawet nie została zauważona nad Wisłą (Wierzbicki 2017b).

Niektórzy biskupi w kazaniach i wypowiedziach publicznych popierają wprost „dobrą zmianę”. Problem wydaje się jednak jeszcze głębszy. Przypuszczam, że oficjalnie nikt z polskich hierarchów nie zadeklarowałby dążenia do państwa wyznaniowego, natomiast w dominującym nurcie nie widać ani mentalnego, ani praktycznego dystansu wobec prób instrumentalnego traktowania chrześcijaństwa przez polityków. Wynika to

³ <https://kodu24/gorszy-sort-bedzie-kaczynskiego-kosztowal> (dostęp: 15.11.2022).

w dużym stopniu z lęku przed galopującą sekularyzacją. Uległość wobec autorytarnego państwa wydaje się korzystna, ponieważ obiecuje ono promowanie wartości chrześcijańskich i ich obronę. Państwo i Kościół stają się sojusznikami w wojnie kulturowej. To właśnie opcja konfrontacyjna niesie Kościół wraz z falą populistyczną, język duszpasterzy przestaje być językiem więzi i nadziei, a staje się językiem wykluczenia i potępienia (Bielecka-Hołda 2019, Szuldrzyński 2019, Wierzbicki 2019).

Tak wyraźny populistyczny zwrot wydaje się wyrazem braku kulturowych i duszpasterskich narzędzi pozwalających na pełnienie misji Kościoła w świecie pluralistycznym, w którym chrześcijański system wartości ma prawo obecności, ale nie może być jedyną wizją aksjologiczną. Już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku ks. Józef Tischner (1998) diagnozował kryzys chrześcijaństwa w Polsce. Opisywana przezeń „kraina schorowanej wyobraźni religijnej”, wówczas jeszcze w powijakach, staje się obecnie zjawiskiem monstualnym, powodującym niechęć, a nawet wrogość do samego chrześcijaństwa w środowiskach lewicowych i liberalnych oraz opuszczanie Kościoła przez wiernych, zwłaszcza przez młodzież. Trudno się dziwić, że fiksacja na tle wrogów kulturowych powoduje, że Kościół sam ich sobie stwarza, a wtedy czuje się jeszcze bardziej zagrożony.

588 Przyjęcie populistycznej logiki ataku prowadzi w końcu do degradacji samych wartości. Im bardziej obiektem walki Kościoła staje się jakaś ideologia – wymaginowana bądź realna, tym bardziej jego przesłanie staje się zideologizowane i upolitycznione. Tradycyjnie poziom homofobii w Polsce był wysoki, ale wzrósł jeszcze bardziej po wystąpieniach Jarosława Kaczyńskiego i abpa Marka Jędraszewskiego. Kaczyński użył haseł zwalczających ruch LGBT w trakcie kampanii wyborczej do Europarlamentu w 2019 roku (Pacewicz, Ambroziak 2019). Kilka miesięcy później metropolita krakowski głosił z ambony w nawiązaniu do słów poety z powstania warszawskiego⁴, że „czerwoną zarazę” zastąpiła obecnie „tęczowa zaraza” (Krzyżak 2019). W ten sposób zdefiniował aktualnego kulturowego wroga chrześcijaństwa oraz uzasadnił potrzebę sojuszu ołtarza i tronu. Pojęcie „zarazy” implikuje strach przed nią i mobilizację. Ale logika walki powoduje duszpasterską porażkę. Osoby homoseksualne, które Katechizm Kościoła Katolickiego nakazuje traktować z szacunkiem i delikatnością, mają prawo czuć się obrażone i napiętnowane jako rzekome zagrożenie społeczne (Katechizm Kościoła Katolickiego 2002: 542–543, nr 2358). Odwracają się od Kościoła, który nie potrafi stać się szpitalem

⁴ <https://forumemjot.worldpress.com/2013/07/31/czerwona-zaraza-jozef-szczepanski-ziutek> (dostęp: 15.11.2022).

polowym, dla którego człowiek przestaje być podstawową drogą; nie widzą już w nim miejsca dla siebie.

Słowa o „tęczowej zarazie” zostały wypowiedziane zaledwie kilkanaście dni po bulwersujących opinię publiczną wydarzeniach w Białymstoku⁵. Uczestnicy Marszu Równości zostali napadnięci przez narodowców w pobliżu katolickiej katedry w czasie, gdy odbywało się tam modlitewne zgromadzenie, będące protestem przeciwko „tęczowemu pochodowi” w mieście. Wcześniej metropolita białostocki, abp Tadeusz Wojda, napisał list do wiernych, ogłaszając katolickie *non possumus* wobec LGBT. Na pewno nie wzywał do stosowania przemocy, ale narodowcy i kibole zrozumieli po swojemu, jak należy... bronić wiary i moralności. Trudno nie zauważyć związku pomiędzy postawą duszpasterskiego wykluczenia i potępiania a agresją. Najsmutniejsze jest jednak to, że pobici manifestanci nie mogli liczyć na obronę ze strony modlących się wiernych. Na pytanie dziennikarza, co można było zrobić w tej dramatycznej sytuacji, papiński jałmużnik kard. Konrad Krajewski odpowiada: trzeba było otworzyć drzwi katedry. Po czym dodaje: ale, gdyby się tak stało, to pewnie szorowano by potem ławki, żeby zmyć „moralne skażenie”⁶. Populistyczne duszpasterstwo niszczy najbardziej spontaniczne odruchy solidarności, a żołnierze wojny kulturowej pod chrześcijańskimi sztandarami niszczą samo chrześcijaństwo.

Populizmowi w Kościele zdaje się sprzyjać klerykalizm. Środowiskowa lojalność oraz koncentracja władzy w Kościele przez duchownych osłabia zdolność do krytyki i oceny często błędnych założeń i wynikających z nich decyzji; hamuje spór, który byłby ożywczy dla życia Kościoła i społeczeństwa, zbliżałby katolików do nowoczesnego typu dyskursu. Oczywiście myślenie populistyczne może być obecne także w otwartej formie dyskursu, łatwiej mu się jednak przeciwstawiać, gdy istnieją płaszczyzny komunikacji pozwalające na pluralizm stanowisk, wzajemne słuchanie argumentów, dzielenie się doświadczeniem, w którym przejawiają się różne typy wrażliwości. Ten typ refleksji w polskim Kościele nie jest nieobecny, dotyczy on jednak ciągle środowisk elitarnych. Jest zaledwie kilku biskupów rozumiejących wkład „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku” czy „Więzi” w formowanie świadomej i odpowiedzialnej opinii katolickiej, otwartej na dialog i współpracę ze środowiskami pozakatolickimi. Większość episkopatu preferuje styl „Radia Maryja” i „Naszego Dziennika”, propagujących wojny kulturowe.

⁵ <http://tvn24.pl/polska-bialystok-marsz-rownosci-pawel-spiewak-o-incydentach> (dostęp: 15.11.2022).

⁶ <http://wiesz.com.pl/2019/08/26/kard-krajewski-o-uczestnikach-marszow-rownosci-i-oni-sa-kosciolem-nalezy-im-sie-szacunek> (dostęp: 15.11.2022).

Podział ten nie jest już jednak podziałem na Kościół elit i Kościół ludowy, może on stać się podziałem na Kościół reformy i Kościół populistyczny. Kiedy prymas Wyszyński w epoce agresywnego komunizmu wspierał wizję Kościoła ludowego, czynił to m.in. w przekonaniu, że posiada on *sensus fidei* (Wierzbicki 2016: 26–33). Dziś sytuacja się zmieniła, a nawet odwróciła – tendencje populistyczne w Kościele sprawiają, że traci on *zmysł wiary*, staje się autoreferencyjny, niezdolny do ewangelicznej prostoty i ubóstwa, uwikłany w politykę. Grozi mu coraz większe zeświecczenie, zagubienie duchowości i moralnej prawości. Opór, jaki wiele środowisk kościelnych stawia potrzebie chrześcijańskiego zmierzenia się z pedofilią duchownych, odzwierciedla głębię kryzysu Kościoła i do pewnego stopnia tłumaczy również ucieczkę w populizm.

Choroba Kościoła w Polsce polega na tym, że większość wiernych żyje w lęku przed cywilizacyjnymi zagrożeniami, a czymś mało znanym jest radość wiary. Statystyki wciąż usypiają duszpasterzy, a być może nawet w niektórych przypadkach zachęcają do postaw roszczeniowych i konfrontacyjnych. Bycie chrześcijaninem sprowadza się do bycia znakiem sprzeciwu. Jest to mentalny nawyk wyniesiony z epoki komunizmu. Populizm nie pomaga radzić sobie z kłopotami, ale daje iluzję, że jest się po słusznej stronie. W rzeczy samej utwierdza on chrześcijaństwo zdegenerowane. Można się obawiać, że dalsze trwanie wykoślawionej formy chrześcijaństwa – niezdolnej do reformy i wewnętrznej odnowy – będzie jeszcze utrzymywać mentalny, ale również instytucjonalny sojusz religii i polityki w wydaniu populistycznym.

590

Ksenofobia, czyli fałszerstwo porządku miłości

Ksenofobia to lęk przed obcymi, niechęć do nich, pogarda i wreszcie agresja. Trudno współcześnie spotkać kogoś przyznającego się wprost do ksenofobii, a kiedy się ona pojawia, zaczyna się ją usprawiedliwiać jakąś wyższą racją, tłumaczyć kolizją dóbr. Tak się stało w Polsce po roku 2015 w sytuacji kryzysu uchodźczego, z jakim zaczęła borykać się Europa. W zderzeniu z antyuchodźczą polityką państwa Kościół poniósł klęskę; wysuwane przez kilku biskupów (większość milczała na ten temat!) argumenty religijne i etyczne przegrały z perswazją stosowaną przez władzę (Szostek 2018). Oznacza to nie tylko spadek autorytetu Kościoła, lecz przede wszystkim dramatyczny regres w sferze moralności publicznej.

Myślenie w kategoriach etycznego uniwersalizmu ustępuje przed egoizmem narodowym, rozbudzonym w celu zdobycia władzy przez partię wykorzystującą lęk przed obcymi.

Wpływ Jarosława Kaczyńskiego na ksenofobiczne postawy Polaków okazał się silniejszy od nauczania duchownych, odwołujących się do Ewangelii. Słowa o tym, że uchodźca ma twarz Jezusa, który sam był uchodźcą, przegrały ze słowami odczłowieczającymi uchodźców jako rzekomych nosicieli insektów i zarazków. To, że propaganda lęku padła na podatny grunt, nie świadczy najlepiej o poziomie świadomości moralnej polskich katolików. Kampania wyborcza do parlamentu w 2015 roku, w trakcie której straszono uchodźcami, przyniosła zwycięstwo PiS i wzrost ksenofobii. Lęk okazał się katalizatorem uczuć ksenofobicznych, wcześniej nie spotykanych w tak ogromnej skali. Mitologia tradycyjnej gościnności Polaków, pamięć o polskich losach uchodźczych i falach emigracji w ostatnich dwóch stuleciach przestały poruszać wyobraźnię zbiorową wobec siły sugestii biologicznego zagrożenia przez uchodźców z Syrii czy Iraku.

Argument troski o bezpieczeństwo Polaków definiował rację stanu. Jarosław Gowin – katolicki intelektualista, który stał się politykiem – nie zaprzeczał, że stanowisko polskiego rządu różni się od stanowiska papieża Franciszka, ale w stylu Machiavellego oddzielał rolę polityka i chrześcijanina⁷. Tego typu myślenie powoduje wyjąłowanie polityki z wrażliwości na ludzkie losy. Argument ten nie mógł być przekonujący dla sporej części społeczeństwa polskiego, która nie ignoruje motywacji religijnej i etycznej w działalności politycznej. Nic więc dziwnego, że bardziej nośne okazały się dwa inne argumenty. Głoszono zatem, że muzułmańscy uchodźcy i emigranci są zagrożeniem kulturowym w kraju o tradycji katolickiej, a ponadto, że trzeba respektować „porządek miłości” i dbać najpierw o rodaków, a w następnej kolejności o obcych. Pierwszy argument odwołuje się do kultury, drugi do moralności. Obydwa doceniają tożsamość katolicką, ale czy rzeczywiście dają się pogodzić z chrześcijaństwem?

Pierwszy z tych argumentów zakłada nieuchronną wrogość pomiędzy religiami, pobrzmiwa w nim echo dawniejszej koncepcji stopniowości cywilizacji Feliksa Konecznego (1935), a także współczesnej koncepcji zderzenia cywilizacji Samuela Huntingtona (1998). Na dynamikę cywilizacji można jednak spojrzeć w inny sposób. Jesteśmy świadkami spotkania cywilizacji, wymiany i współpracy pomiędzy nimi, a nawet

⁷ <https://wyborcza.pl/1,75398,18754802,gowin-papiez-nie-ma-racji-w-zadnym-wypadku-nie-powinnismy.html> (dostęp: 16.11.2022).

mieszania się kultur (Scola 2015). Alternatywą dla konfliktu i walki jest dialog. Z faktu fiaska polityki multikulti w niektórych krajach zachodnich nie należy wyciągać jeszcze wniosku, że różnice kulturowe prowadzą wyłącznie do wrogości na tle tożsamościowym. Na rzecz tego argumentu miałby przemawiać wzrost terroryzmu islamskiego w ostatnich latach, a zwłaszcza wysoki poziom rekrutacji terrorystów ze środowisk imigrantów islamskich w krajach zachodnich. W ten sposób argument tożsamościowy (muzułmanie są nam obcy) zlewa się z argumentem z dziedziny bezpieczeństwa (muzułmanie są terrorystami). Nie można się dziwić, że tego typu konkluzja podnosi emocje.

Do emocji również odnosi się zaczerpnięty z doktryny św. Tomasza z Akwinu (1927: 266) argument z „porządku miłości” (*ordo caritatis*). Ze względu na wielorakie uwarunkowania ludzkich czynów rodzi się dylemat – komu najpierw należy pomagać? Realizm św. Tomasza polega na tym, że uwzględnia więzi naturalne: obowiązki wobec bliskich – a więc rodziny, rodaków – wyznaczają porządek działania. Ale to nie wszystko! Dominikański teolog myśli po chrześcijańsku, a to znaczy, że miłość bliskich wypływa z miłości bliźniego. Porządek miłości zasadza się więc nie na pojęciu „bliskości”, lecz na pojęciu „bliźniego”. Kiedy nagłej i nieodzownej pomocy potrzebuje ktoś obcy i daleki, to porządek miłości zobowiązuje do dania mu pierwszeństwa przed bliskimi. Tak się zachował ewangeliczny miłosierny Samarytanin. Jako kupiec, który na szlaku handlowym spotyka półżywego człowieka, pobitego i ograbionego, zgodnie z zasadą „bliskości” nie powinien tracić swego czasu i pieniędzy, które mogłyby się przydać jego rodzinie, a może nawet miastu, w którym mieszka. Uczucia wypływające z naturalnych więzi nie tłumaczą jeszcze powinności moralnej; rodzi się ona tylko tam, gdzie w drugim człowieku – niezależnie bliskim czy dalekim – dostrzega się bliźniego. Zobaczyć bliźniego to nie to samo, co przeżywać emocjonalną bliskość.

Rada papieża Franciszka skierowana do parafii, wspólnot zakonnych i rodzin chrześcijańskich o przyjęcie bodaj jednej rodziny uchodźców odzwierciedla właściwy porządek miłości. Nie wolno pozostawać obojętnym wobec czyjegokolwiek nieszczęścia. Papież mówi wręcz o globalizacji obojętności jako negatywnym znaku naszych czasów. Obojętność jest zgodą na zło w świecie i rezygnacją z kierowania się spontanicznymi odruchami dobra, wyniszcza ona nasze człowieczeństwo, podobnie – aczkolwiek nie tak samo – jak czynny współudział w złu. Sytuacje, w których uchodźcy z Syrii odpychani są od granic krajów europejskich, a emigranci z Afryki toną w Morzu Śródziemnym, stającym się największym cmentarzyskiem w epoce chlubiącej się dostatkiem i pokojem, są testem słabej żywotności etyki miłości bliźniego.

Jest to smutne, jak proroczy głos papieża, odznaczający się moralną czystością, wolny od jakiejkolwiek interesowności, pada w próżnię i pozostaje bez odzewu wśród chrześcijan z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, którzy w niedawno minionych czasach komunizmu sami otrzymywali pomoc materialną, moralną i polityczną od ludzi z tzw. zgniłego Zachodu. Z goryczą pyta kard. Christoph Schönborn swych braci w biskupstwie w byłych krajach komunistycznych: „co się z wami stało?”⁸.

Pytanie to brzmi szczególnie dramatycznie dla Polaków, zbyt szybko zapominających o solidarności bez granic, jakiej doświadczali w latach osiemdziesiątych, gdy odkrywali głęboką zasadę niesienia ciężarów drugiego jako własnych. O tej zasadzie św. Jan Paweł II (1984: 73) mówił, że jest ona głęboka jak sam człowiek i jest zakorzeniona w Bogu. Odważne chrześcijańskie świadectwo pozostaje tylko wspomnieniem sprzed 40 lat, wydaje się czymś niewiarygodnym. Także w początkach ruchu Solidarności nie miała ona zbyt wielu entuzjastów wśród biskupów i duchownych. Kilku zaangażowanych księży znajdowało natomiast oparcie w nauczaniu św. Jana Pawła II, konsekwentnie głoszącego potrzebę solidarności i walki bez przemocy. Dziś polscy duchowni nie reagują już z taką determinacją na apel Franciszka, dla uchodźców nie uczynili prawie nic. Nie byli nawet w stanie złamać oporu władzy wobec inicjatywy korytarzy humanitarnych, nie wsparli samorządów miejskich deklarujących wolę przyjęcia uchodźców⁹. Celebrowanie w 2016 roku rocznicy 1050-lecia Chrztu Polski z udziałem najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej, deklarujących aktualność wartości chrześcijańskich i jednocześnie wyrażających ksenofobiczną postawę wobec uchodźców, wydaje się symptomem fasadowości uroczystości kościelno-państwowych i – co gorsza – krótkowzrocznym wciąganiem władzy w sferę *sacrum*, w sferę, którą ta władza już poważnie naruszyła.

Polacy nie są jednak skazani na ksenofobię. Gdy nie są infekowani mentalnie i moralnie propagandą ksenofobiczną, okazują solidarność i gościnność. Już przed agresją Rosji na Ukrainę przybyło do naszego kraju około 2 mln Ukraińców. Większość z nich to emigranci zarobkowi, uzupełniający luki na rynku pracy spowodowane emigracją Polaków do zachodnich krajów Unii Europejskiej. Do pracy w Polsce przyjmowani są również Azjaci osiedlający się nad Wisłą. Trudności integracyjne dają się pokonać, zmienia się na naszych oczach etniczny i kulturowy krajobraz Polski. Tym bardziej szkodliwa jest ideowa schizofrenia narzucająca

⁸ <https://info.dominikanie.pl/2016/02/polacy-gdzie-wasze-chrzcijanstwo-pytakardynal-schonborn> (dostęp: 16.11.2022).

⁹ <https://misyjne.pl/polscy-biskupi-tak-dla-korytarzy-humanitarnych> (dostęp: 16.11.2022); zob. Wierzbicki (2017a).

ksenofobię wobec jednych, a otwartość wobec innych. Ewangelia nie mówi o lepszych i gorszych braciach, lecz o bliźnich, których należy traktować zawsze tą samą miarą, a w przypadku ich dramatów losowych dawać im pierwszeństwo.

Spontaniczna, nacechowana solidarnością i otwartością, odpowiedź Polaków na dramat milionów uchodźców z Ukrainy w pierwszych miesiącach po agresji Rosji w 2022 roku stała się zaskoczeniem dla świata i dla nas samych. Kontrastuje ona zresztą z nadal utrzymującą się niechęcią do imigrantów próbujących przekraczać granicę białorusko-polską, pomimo postawionego na niej muru i wzmożonych kontroli służb granicznych. Nadal praktykowane jest tam zawracanie migrantów (*push back*) bez umożliwienia im gwarantowanej przez prawo międzynarodowe procedury złożenia wniosku azylowego i jego rozpatrzenia. Nie ulega wątpliwości, że humanitarne i przyjazne traktowanie ludności ukraińskiej wypływa ze szczerzej i autentycznej reakcji moralnej wobec wojennych nieszczęść sąsiadów zza wschodniej granicy, doświadczających okrucieństwa i bestialstwa ze strony rosyjskiego agresora. Obudzenie się w społeczeństwie polskim solidarności z uchodźcami z Ukrainy świadczy o tym, że budowane przez propagandę polityczną nastroje antyuchodźcze miały, jak podkreśla Rafał Cekiera (2022), charakter fantomowy. W zderzeniu z realną rzeczywistością uchodźców docierających do Polski fantom musiał ulec atrofii.

Nacjonalizm, czyli bliższa ciału koszula

Z punktu widzenia politologicznego nacjonalizm we współczesnej Polsce ma swoją reprezentację parlamentarną. Nie jest nią wcale większościowa koalicja sprawująca władzę, lecz sytuujące się na prawo od PiS ugrupowanie o nazwie Konfederacja. Ale rywalizacja o prawicowy elektorat sprawia, że również PiS, będący formalnie ugrupowaniem centroprawicowym oraz Solidarna Polska jako jego bardziej prawicowy koalicjant wykorzystują nastroje i przekonania nacjonalistyczne. Z grubsza można powiedzieć, że PiS jest kontynuacją przedwojennej endecji (Narodowej Demokracji), a Konfederacja – przedwojennego ONR (Obozu Narodowo-Radykalnego).

Endecja dążyła do stworzenia z Polski kraju narodowego za cenę eliminacji wpływu mniejszości etnicznych w II Rzeczypospolitej (Żydzi, Ukraińcy, Białorusini, Niemcy, Litwini, i inni), ONR politykę tę doprowadził do

skrajności, nie stroniąc od aktów przemocy wobec mniejszości. Endecka wizja polskości, wspierana przez znaczącą część duchownych katolickich, zakorzeniła się głęboko w świadomości Polaków XX wieku. Hasło „Polak-katolik” miało określać polską tożsamość. Endecja właściwie wchłonęła katolicyzm, czyniąc zeń religię quasi-narodową i instrument polityki. Idee endeckie przeniknęły również do światopoglądu polskich komunistów, tworząc wyjątkowo brzydką hybrydę klasowo-nacjonalistyczną. W roku 1968 nacjonalistyczna grupa w PZPR w walce o władzę w partii przeprowadziła agresywną kampanię antysemicką i antyinteligencją. Trwałość endeckiej mentalności stanowi istotny problem aktualnej polityki polskiej, rzutuje ona również na rolę Kościoła w życiu publicznym. Bez endeckiego obciążenia nie da się zrozumieć wyjątkowego splotu polityki i religii we współczesnej Polsce, jego pokłosiem jest narodowy i wyznaniowy narcyzm. Endeckość polskiej duszy sprawia, że zamyka się ona sama w sobie jak monada i traci zdolność do rozmowy.

Narodowcy realizują politykę narodowego egoizmu, odżegnują się od większości form współpracy międzynarodowej. Lubią wyobrażać sobie Polskę raz jako wyspę, kiedy indziej jako bastion. „Wyspa” jest powodem dumy, górujemy nad innymi. „Bastion” zmusza do obrony, inni chcą nas zniszczyć. Ów ekskluzywizm w myśleniu o narodzie ma zresztą długą tradycję (Romanowski 2022). W modelu tym mieszczą się staropolski sarmatyzm i romantyczny mesjanizm, rozwinięty w okresie zaborów, kiedy Polacy nie mieli swego państwa. Chociaż sarmatyzm i mesjanizm były wolne od charakterystycznej dla nacjonalizmu narodowej idolatrii, obydwie te nurty wpłynęły na ukształtowanie się kodu kulturowego, z którego nacjonalizm czerpie do dzisiaj.

Narodowa megalomania oraz wrogość do innych nacji definiują myślenie nacjonalistyczne, które szuka dla siebie miejsca w polityce. Nacjonalizm polityczny staje się populizmem, szerzy ksenofobię i antysemityzm, wykorzystuje instrumentalnie idee religijne i instytucję Kościoła. Nacjonalizm nie wyrzeka się solidarności, ale jest ona rozumiana jako „solidarność ze swoimi” – jest to solidarność zarówno plemienna, jak i kulturowa, nie ma w niej jednak miejsca dla idei braterstwa wszystkich ludzi. Czynniki narodowe zdają się pełnić rolę wyróżnika antropologicznego, określającego ramy wspólnotowości. Uczucia i postawy nacjonalistyczne rodzą się jako skrajny typ odpowiedzi na potrzebę wspólnoty; identyfikacja ze wspólnotą narodową staje się totalna, bezwarunkowa i bardzo często wyzwala agresję. Zachowania nacjonalistyczne wyrażane są zazwyczaj z patosem, natomiast obserwowane z dystansu budzą grozę lub rozbawienie, mogą zresztą tworzyć atmosferę, w której staje się „i straszno, i śmieszno”.

Najbardziej spektakularną – przyciągającą uwagę światowych mediów – doroczną imprezą, organizowaną przez środowiska narodowców, jest Marsz Niepodległości w dniu 11 listopada. Uczestniczą w nim nie tylko aktywiści ruchów i partii nacjonalistycznych (Wierzbicki 2017b). W 2018 roku na stulecie niepodległości Polski brał w nim udział również rząd, który nie był w stanie zorganizować własnej manifestacji. Nacjonalistom udało się zawłaszczyć patriotyzm Polaków w sferze symbolicznej. Problemem nie są same masowe manifestacje, lecz nacjonalistyczne, ksenofobiczne, antysemickie czy antyislamskie hasła wznoszone podczas marszu. Towarzyszą im race, akty wandalizmu i obraźliwe okrzyki.

Ta prymitywna forma „patriotycznych manifestacji” mogła się rozwinąć w kulturowej i obyczajowej próżni, zaistniałej wskutek najpierw eksplozji indywidualizmu, a następnie rozczarowania nim w okresie transformacji ustrojowej i ekonomicznej po upadku komunizmu. Kiedy odkrywano na nowo – w kontrze do ponowoczesności – wartość wspólnoty narodowej, największą siłą przebicia do wyobraźni masowej uzyskały faszystujące wzorce z lat trzydziestych XX wieku. Nie znaczy to, że cała Polska cofnęła się o jedno stulecie i na ulicach naszych miast grasują nacjonalistyczne bojówki. Przypadki fizycznej napaści na cudzoziemców są statystycznie rzadkie, zazwyczaj mają charakter chuligański, za każdym razem są jednak bezwzględnie bulwersujące i haniebne. Po 2015 roku media związane z władzą mniej kategorycznie piętnują akty przemocy wobec cudzoziemców, natomiast eksponują podobne akty, z jakimi Polacy spotykają się za granicą¹⁰. Prowadzi to do zachwiania oceny moralnej i zastąpienia jej „sprawą narodową”.

Nacjonalizm na sztandarach, przybierający formy odświętne z okazji uroczystości narodowych, żywi się nacjonalizmem pełzającym, przeżywanym na co dzień, który każe każdą sprawę widzieć poprzez okulary narodowe. W tej optyce wyłania się problem: słoń a sprawa polska. Wielki problem także wtedy, gdy słoń jest karłowaty. Nacjonalista sam klęczy (lub udaje, że klęczy) przed polskością i chce wszystkich powalić na kolana. Poseł z *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza organizuje tradycyjne polowanie na szaraki w kraju, w którym w ogóle nie ma zająców. Spór o polskość toczy się w polskiej literaturze od XVIII wieku, także dziś jest w niej obecny. Jest to wyraźny nurt polskiej literatury. Myślenie Norwida, Miłosza, Różewicza czy Tokarczuk wydaje się jednak przegrywać z masową wyobraźnią narodową, podatną na wypaczenia nacjonalistyczne. Nawet jeśli Jan Kowalski nie słyszał nigdy o Romanie Dmowskim, jest jego nieświadomym spadkobiercą, przekonany, że zawsze bliższa ciału koszula.

¹⁰ <https://www.tvp.info/26903868/pobicie-polaka-w-leeds-w-polsce-ostatnio-pobito-polaka> (dostęp: 17.11.2022).

Nacjonalizm nie da się pogodzić z chrześcijańską wizją życia społecznego. Dokument Konferencji Episkopatu Polski *Chrześcijański kształt patriotyzmu* (2017) przeciwstawia patriotyzm i nacjonalizm. „Patriotyzm różni się od ideologii nacjonalizmu, która ponad żywe, codzienne relacje między ludźmi, w rodzinie, szkole, w pracy czy miejscu zamieszkania, przedkłada często nacechowane wrogością wobec obcych, sztywne diagnozy i programy polityczne. Różnorodność zaś kulturową i polityczną usiłuje zmieścić w uproszczonym schemacie ideologicznym” (*Chrześcijański kształt patriotyzmu* 2017). W tekście tego dokumentu daje się zauważyć echo nauczania św. Jana Pawła II. Wyrażał on żal, że „jagielloński” model patriotyzmu, respektujący narodową i religijną wielość obywateli dawnej Rzeczypospolitej, w kraju niemal jednorodnym pod względem etnicznym i religijnym, jakim stała się Polska po II wojnie światowej, jest coraz mniej zrozumiały (Jan Paweł II 2005: 91–92). Nauczania Episkopatu nie należy traktować jako opis, lecz jako normę ukazującą chrześcijański kształt patriotyzmu. Nacjonalistyczna rysa może bowiem zniszczyć piękno samej idei patriotyzmu, jeśli nie znajdzie on w praktyce form w pełni chrześcijańskich, zakorzenionych w kulturze praw człowieka, respektujących podmiotowość innych narodów, wyznań i religii, w duchu współpracy, a nie wyłącznie walki i rywalizacji między narodami.

Katolicyzm w Polsce ma intensywny koloryt narodowy, wyraża się w nim bogactwo kulturowego dziedzictwa, w którym osadziły się różne historyczne warstwy przenikania życia wiary i narodu. Wytworzyła się szczególnie polska mentalność bogoojczyźniana, wyrażająca się w płytkich i ostentacyjnych przejawach religijności. Na tym podłożu rozwijają się takie inicjatywy duszpasterskie, jak „Różaniec bez granic” czy dążenie do intronizacji Chrystusa Króla Polski. Same w sobie nie mają treści nacjonalistycznych, ale ponieważ mają charakter wybujałej dewocyjności, bardzo łatwo dają się instrumentalizować przez nacjonalistów. Tak stało się w przypadku „Różańca bez granic”, gdzie modlitewna żarliwość została zanieczyszczona wątkami antyuchodźczymi.

Bezprecedensowe wykorzystywanie uczuć religijnych dla celów politycznych miało miejsce w czasie trwających ponad osiem lat miesięcznic smoleńskich, kultywujących narodową żalobę po katastrofie samolotu pod Smoleńskiem w 2010 roku. Utrwały one podziały na „lepszych” i „gorszych” Polaków, „prawdziwych patriotów” i „zdrajców”. Religijność i patriotyzm stawały się nie tylko funkcją nacjonalizmu skierowanego przeciwko innym narodom, lecz pozwalały wskazywać „obcych” również we własnym narodzie. Te groźne dla demokracji i samego chrześcijaństwa wydarzenia nigdy nie zostały poddane krytyce ze strony

hierarchów, a niektórzy z biskupów brali udział w obchodach miesięcznic smoleńskich. Spowodowało to wyraźną deformację zarówno religijności, jak i patriotyzmu, i niestety, nadal rzutuje na podziały ideowe w Polsce, stwarzając przestrzeń, w której nacjonalizm może uwodzić.

Antysemityzm, czyli wina nie do końca wyznana

Fala antysemityzmu, która przelała się przez Europę w pierwszej połowie XX wieku, nie ominęła Polski – co gorsza, znalazła ona podatny grunt w nacjonalistycznej ideologii endeckiej. Racjonalizacja antysemityzmu nie wytrzymała jednak wyzwania, którym stała się – prowadzona na okupowanych przez hitlerowskie Niemcy terytoriach polskich – Zagłada Żydów. Nawet dla endeków nazistowski ekstremizm był wstrząsem. Znana w latach przedwojennych z antysemickiej publicystyki pisarka Zofia Kossak Szczucka stała się współzałożycielką „Żegoty”, tajnej organizacji niosącej pomoc prześladowanym Żydom (zob. Bartoszewski 2010: 126–128). Jej przypadek jest emblematyczny i był wielokrotnie opisywany. Ideologiczne okulary musiały spaść z oczu w obliczu ludzkich cierpień i zagrożenia życia. Ludzie bardziej wrażliwi – niezależnie od swych ideologicznych przekonań – okazali współczucie i solidarność z Żydami.

Sama ideologia antysemityzmu ma jednak swój długi żywot, jest częścią endeckiego kodu tożsamościowego i dlatego mamy do czynienia z takim zjawiskiem, jak antysemityzm bez Żydów. Nawet szok Zagłady nie był w stanie wykorzenić antysemickich przekonań i postaw ukształtowanych na bazie ideologii endeckiej oraz katolickiej doktryny sprzed Soboru Watykańskiego II. Oprócz kodu kulturowego część socjologów wskazuje również na ekonomiczne motywy antysemityzmu w kraju bez Żydów. Pozostawione lub zagrabione mienie żydowskich obywateli II Rzeczypospolitej stawało się własnością ich byłych polskich sąsiadów i ludności napływowej (Gross 2008, Sułek 2010). Także w tych przypadkach, gdzie antysemityzm ma podłoże ekonomiczne, nadaje mu się z reguły endeckie – tzn. nacjonalistyczne – uzasadnienie.

Po 1989 roku zaczęły się na nowo organizować wyznaniowe gminy żydowskie oraz instytucje społeczno-kulturalne. Podjęto pracę nad pamięcią o tysiącletniej obecności Żydów w Polsce. Jest to równoległy proces odradzania się życia żydowskiego i odkrywania przez Polaków wkładu społeczności żydowskiej w dzieje wspólnej ojczyzny. Budowanie pozytywnej, opartej na źródłach, krytycznej narracji o Żydach niesie szansę na

przewyciężenie szeroko rozpowszechnionych stereotypów antysemickich. W świetle niedawnych badań socjologicznych około jedna trzecia Polaków podtrzymuje dawne przesady wobec Żydów¹¹. Nie można pomijać faktu, że wyzwalanie się z endeckiego antysemickiego kodu kulturowego budzi opór bądź spotyka się z obojętnością.

O tym, jak bardzo trudny jest proces oczyszczania polskiej pamięci historycznej świadczy debata wokół Jedwabnego, zainicjowana publikacją w 1999 roku książki Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi* (2000). Relacje dotyczące udziału części polskiej społeczności miasteczka w bestialskim spaleniu Żydów, zamkniętych przez Niemców w stodole, domagały się odpowiedzi na pytanie o winę Polaków. Chociaż fakty te były wspomniane w opracowaniach historycznych już wcześniej, dopiero książka Grossa ukazała ich moralny sens, uświadamiała ona bowiem, że postawy Polaków wobec ginących Żydów były różnorodne i że stanowi to problem, który także dziś rzutuje na napięcia polsko-żydowskie. Niektórzy w książce Grossa widzieli tylko oskarżenie, a moim zdaniem chodziło w niej o znacznie więcej – otworzyła ona szansę szczerzej i rzetelnej rozmowy Polaków i Żydów. Rozmowa ta toczy się nadal, chroni ona obydwie strony przed zakłamywaniem pamięci, pomaga traktować z właściwą powagą prawdę o złu.

W ocenie polskiego antysemityzmu – dawnego i aktualnego – należy unikać skrajności i odwoływania się wyłącznie do emocji. Nie ma powodu do przeciwstawiania „pedagogiki wstydu” i „pedagogiki dumy”, które nie wykluczają się, lecz powinny się dopełniać. Ale przede wszystkim nie wolno sterować i manipulować uczuciami moralnymi. Fałszywe są zarówno twierdzenia, że wszyscy Polacy antysemityzm wysłali z mlekiem matki, jak i twierdzenia, że nie ma żadnej polskiej winy wobec Żydów, a antysemityzm jest rzekomo wymysłem... samych Żydów. Wygłaszanie takich opinii przypomina młócenie słomy siermiężnymi cepami w obliczu prawdziwej tragedii.

Logika „pedagogiki dumy” znajdowała się w tle nowelizacji ustawy o IPN w 2018 roku (Grajewski 2012, Śpiewak 2018). Przewidywała ona kary za zniesławianie narodu polskiego i przypisywanie mu win wobec innych narodów. Słusznie obawiano się, że w tym zapisie istnieje podstawa do wyciągania konsekwencji karnych wobec badaczy zajmujących się historią Żydów w okupowanej Polsce oraz historią powojennych relacji polsko-żydowskich. Pomijam fakt, że polska ustawa wzbudziła kontrowersje za granicą i została odwołana wskutek nacisków ze strony amerykańskiej i izraelskiej, co powinno zawstydzić propagatorów „pedagogiki

¹¹ <https://wyborcza.pl/1.75398,15996231,zydowska-organizacja-prawie-polowa-polakow> (dostęp: 17.11.2022).

dumy”, gdyż jej szkodliwość byłaby nieobliczalna. Mogłaby ona cofnąć i przekreślić również dorobek najnowszej polskiej historiografii, dzięki której wiemy dokładniej, że udział Polaków w Zagładzie nie był ani masowy, ani incydentalny, był jednak na tyle poważny, że nie można uchylić się od kwestii winy.

Przekracza ramy tego szkicu bardziej wnikliwe zastanowienie się, w jakim stopniu zarówno na zbrodnicze zachowania Polaków wobec Żydów, jak i na obojętność wobec ich losów w okresie hitlerowskiej okupacji miał wpływ antysemityzm. Na pewno trzeba uwzględnić strach o własne życie, biedę, zdzczenie spowodowane przez okrucieństwa wojny. Antysemityzm pasożytował na niskiej świadomości moralnej, zdeformowanej przez endecką propagandę oraz nauczanie Kościoła ukazujące Żydów jako obcych, perfidnych zabójców Chrystusa. Polak-katolik nie musiał więc ani odczuwać wspólnoty z Żydami, ani stawać w ich obronie. Tym bardziej należy podkreślać heroizm tych Polaków, którzy byli – jak nazywają ich ocalali Żydzi – sprawiedliwymi wśród narodów świata. Działali oni w imię czystej intuicji moralnej, z głębokich motywów religijnych, ale czynili to wbrew dominującej atmosferze antysemickiej. Szacunek i pamięć o sprawiedliwych nie powinien być zamieniany na argument osłabiający tezę o głębokim zakorzenieniu antysemityzmu w Polsce – w istocie to właśnie ci, którzy w Żydzie i Żydówce widzieli swych bliźnich i przychodzili im z pomocą, demaskowali fundamentalne kłamstwo antysemityzmu. Nieuczciwe jest przesłanianie hańby antysemityzmu świadectwem sprawiedliwych. Pokazują oni, że międzyludzka solidarność jest bardziej pierwotna i silniejsza niż antagonizm oparty na nacjonalizmie i religii.

W watykańskim dokumencie *We remember. Reflexions on the Shoah* (1998) stwierdza się, że bilans 2000 lat relacji chrześcijańsko-żydowskich wypada ujemnie dla chrześcijan. Religijny antyjudajizm miał wpływ na nowoczesny antysemityzm, którego kulminację stanowi *ostateczne rozwiązanie* sprawy żydowskiej. Uznanie duchowych więzi pomiędzy Żydami a chrześcijanami oraz opłakiwanie przez chrześcijan żydowskiego losu w soborowej deklaracji *Nostra aetate* dokonało się dopiero w tragicznym cieniu Zagłady. Jest to przełom okupiony śmiercią milionów Żydów, przełom po stuleciach pogardy. Wyjątkowe sytuacje tolerowania Żydów w krajach chrześcijańskich, a nawet dłuższe okresy względnej koegzystencji, sprzyjającej rozwojowi życia żydowskiego, nie wynikały z chrześcijańskiej doktryny, lecz raczej z jej omijania. Do czasów Soboru Watykańskiego II nie istniała katolicka teologia judaizmu, mimo że jej ziarna znajdują się w Nowym Testamencie w listach św. Pawła. Nauczano natomiast, że naród żydowski jest chrystobójcą oraz że wraz z powołaniem Kościoła nastąpiło odrzucenie Izraela jako Ludu Bożego. Podejmowano ponadto misję

nawracania Żydów, co niejednokrotnie prowadziło również do zachowań agresywnych, które głęboko zapisały się w pamięci potomków europejskich Żydów. Sobór uruchomił proces oczyszczania chrześcijańskiej świadomości z wrogości do Żydów, dzięki czemu otworzyła się perspektywa dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. Katolicy zaczęli patrzeć na Żydów jako swych starszych braci w wierze (Jan Paweł II) lub ojców wiary (Benedykt XVI), antysemityzm został kategorycznie uznany za grzech.

Ta nowa świadomość z trudem jednak przedostaje się do szerszych kręgów polskiego społeczeństwa. Wśród wiernych Kościoła katolickiego stary, przedsoborowy model oraz nowy model, wypracowany przez Sobór i ostatnich papieży, istnieją obok siebie. W homiliach i katechezie nie ma już nauczania pogardy, ale to wcale nie znaczy, że duszpasterze z przekonaniem upowszechniają nauczanie soborowe. Wielu z nich odnosi się do niego sceptycznie. Dialog katolicko-żydowski ma charakter raczej elitarny. Odbywają się debaty, ukazują się ważne publikacje, od ponad 20 lat obchodzony jest w Kościele w Polsce Dzień Judaizmu. Są to znaki przebudzenia z ciemnej nocy antysemityzmu. Zmiany mentalnościowe nigdy nie są holistyczne, dotyczą one jakiejś części społeczności. Wiele zależy od głosu przywódców, w tym przypadku biskupów. Szkoda, że pomimo kilku raportów socjologicznych na temat antysemickich treści na antenie „Radia Maryja” czy w telewizji „Trwam” (*Czego nas uczy...* 2009) nigdy te wątki nie spotkały się z wyraźną krytyką ze strony Episkopatu.

* * *

Tytuł tego szkicu nawiązuje do wiersza Czesława Miłosza (1993: 189–190), napisanego w czasie powstania w getcie w Warszawie. Obserwował on obojętność, z jaką chrześcijanie patrzyli na ginący świat żydowski. Słowa poety stały się tytułem słynnego artykułu Jana Błońskiego, opublikowanego w 1987 roku w „Tygodniku Powszechnym” (Błoński 1987). Od tego artykułu zaczęła się poważna debata w Polsce na temat antysemityzmu, jej dorobku nie sposób przecenić. W roku 2022 nazbyt wielka liczba chrześcijan w Polsce patrzy z obojętnością na nasilanie się populizmu, ksenofobii, nacjonalizmu i antysemityzmu. Można się, obawiać, że staliśmy się społeczeństwem na rozdrożu. Czy idea solidarności stanie się martwa? Nie ma odpowiedzi na to pytanie. Jedno jest jednak pewne, że do jej śmierci może przyczynić się kryzys o podwójnym obliczu – politycznym i religijnym.

Literatura

- Arystoteles (2001), *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bartoszewski W. (2010), *Życie trudne, lecz nie nudne. Ze wspomnień Polaka w XX wieku. Rozmowy przeprowadził Andrzej Friszke*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Bielecka-Hołda M. (2019), *W mieście unii lubelskiej prezes Kaczyński ogłasza ideę państwa narodowego*, <https://lublin.wyborcza.pl/lublin/7,48724.25117481> (dostęp: 15.11.2022).
- Błoński J. (1987), *Biedni Polacy patrzą na getto*, <https://sprawiedliwi.org.pl/sites/default/files/attachment85.pdf> (dostęp: 17.11.2022).
- Cekiera R. (2022), *Kościół katolicki, uchodźcy, migranci. Polska debata migracyjna po 2015 roku w kontekście nauczania Kościoła katolickiego*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa.
- Chrześcijański kształt patriotyzmu* (2017), <https://episkopat.pl/chrzescijanski-ksztalt-patriotyzmu-dokument-konferencji-episkopatu-polski-przygotowany-przez-rade-ds-spoecznych> (dostęp: 17.11.2022).
- Czego nas uczy Radio Maryja?* (2009), red. I. Krzemiński, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Grajewski A. (2012), *Pedagogika wstydu czy dumy?*, <https://www.gosc.pl/doc/1374467.Pedagogika-wstydu-czy-dumy> (dostęp: 17.11.2022).
- Gross J.T. (2000), *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Wydawnictwo Pogranicze, Sejny.
- Gross J.T. (2008), *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- 602 Huntington S. (1998), *Zderzenie cywilizacji*, tłum. H. Jankowska, Muza SA, Warszawa.
- Jan Paweł II (1984), *Moc świadectwa (Przemówienie do pielgrzymów z diecezji szczecińsko-kamińskiej, Częstochowa, 18 VI 1983)*, w: tenże, *Pokój tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Znow na polskiej ziemi*, Wydawnictwo Kurii Biskupiej, Lublin.
- Jan Paweł II (2005), *Pamięć i tożsamość*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Katechizm Kościoła Katolickiego* (2002), Wydawnictwo Pallotinum, Poznań.
- Koneczny F. (1935), *O wielości cywilizacji*, Gebethner i Wolff, Kraków.
- Krzyżak T. (2019), *Biskupi w pułapce rządzących*, <https://www.rp.pl/Rzecz-opolityce/308069929-krzyzak-biskupi-w-pulapce-rzadzacych> (dostęp: 15.11.2022).
- Miłosz Cz. (1993), *Wiersze*, t. 1, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Pacewicz P., Ambroziak A. (2019), *Kaczyński do LGBT: „Wara od naszych dzieci”. I kto to mówi?*, <https://oko-press/kaczynski-do-lgbt-wara-od-naszyc-dzieci-i-kto-to-mowi> (dostęp: 15.11.2022).
- Platon (1991), *Państwo*, tłum. S. Witwicki, Wydawnictwo Akme, Warszawa.
- Romanowski A. (2022), *Odwieczny PiS. Skąd wziął się w nas gen samozagłady?*, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,29120605/odwieczny-pis-skad-wzial-sie-w-nas-gen-samozaglady> (dostęp: 17.11.2022).
- Scola A. (2015), *Warto żyć we wspólnocie. Religia. Polityka. Ekonomia*, tłum. M. Masny, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej Gaudium, Lublin.
- Snyder T. (2019), *Droga do niewolności*, tłum. B. Pietrzyk, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Sulek A. (2010), *Zwykli Polacy patrzą na Żydów*, <https://www.otwarta.org/antoni-sulek-zwykli-polacy-patrze-na-zydow> (dostęp: 17.11.2022).
- Szostek A. MIC (2018), *Imigranci: czy zdaliśmy egzamin z naszego człowieczeństwa i chrześcijaństwa?*, w: *Prawa człowieka, prawa narodów. XII Dni Jana Pawła II*, red. Z. Zarębianka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, Kraków, s. 83–91.

- Szułdrzyński M. (2019), *PiS robi z Kościoła politycznego zakładnika*, <https://www.rp.pl/polityka/art1133571-michal-szuldrzynski-pis-robi-z-kosciola-politycznego-zakladnika> (dostęp: 15.11.2022).
- Śpiewak P. (2018), *Suma bólu*, <https://tygodnikpowszechny.pl/suma-bolu-151882> (dostęp: 17.11.2022).
- Tischner J. (1998), *W krainie schorowanej wyobraźni*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Tomasz z Akwinu, św. (1927), *Summa theologiae, I-II*, Marietti, Turyn.
- Turski na obchodach wyzwolenia Auschwitz: „Nie bądźcie obojetni, kiedy władza narusza umowy społeczne” (2020), <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,25639905,turski-na-obchodach-wyzwolenia-auschwitz-nie-badzcie-obojetni.html> (dostęp: 15.11.2022).
- We remember. Reflexions on the Shoah* (1998), <https://www.christianunity.va> (dostęp: 17.11.2022).
- Wierzbicki A.M. (2016), *Piastowski Wyszyński, jagielloński Wojtyła. Dwie chrześcijańskie interpretacje polskości*, „Więź”, nr 1, s. 26–33.
- Wierzbicki A.M. (2017a), *Dzieci z Aleppo – tylko sen?*, <https://koduj24.pl/dzieci-z-aleppo-tylko-sen> (dostęp: 16.11.2022).
- Wierzbicki A.M. (2017b), *Nacjonalistyczny smog nad Polską*, „Tygodnik Powszechny”, nr 49, s. 32–36.
- Wierzbicki A.M. (2018), *Kruche dziedzictwo. Jan Paweł II od nowa*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa.
- Wierzbicki A.M. (2019), *Polityczny dylemat katolika*, <https://wiesz.com.pl/2019/10/08/polityczny-dylemat-katolika> (dostęp: 15.11.2022).
- Wierzbicki A.M. (2020a), *Populizm, czyli fałszywe panaceum na kłopoty*, „Palestra Świętokrzyska”, nr 51–52, s. 119–122.
- Wierzbicki A.M. (2020b), *Ubohý křesťan hledí, jak umírá solidarita...*, tłum. J. Šubrt, „Salve. Revue pro teologii a duchovní život”, nr 1, s. 13–29.